

Olgerd Pankiewicz<sup>1</sup>

## **Współczesne eugeniczne ograniczenia prawa dziecka do życia i prawa dziecka do rodziny**

Punktem wyjścia niech będą dwa tragiczne przypadki pogwałcenia praw dziecka do życia i do rodziny. Liczne, takie same lub podobne, co do istoty, zdarzenia, a różniące się większym bądź mniejszym przeżyciem tragedii z powodu straty dziecka, autor zna z praktyki adwokackiej.

### **Opis przypadku 1**

Dziecko poczęte, w 24 tygodniu prawidłowej ciąży. U dziecka zdiagnozowano genetyczny zespół Downa. Lekarz genetyk zasugerował matce aborcję. Matka zgodziła się. Aborcji dokonał lekarz w szpitalu publicznym. Matce podano środki na wywołanie przedwczesnej akcji porodowej. Działanie środków po kilkunastu godzinach doprowadziło do urodzenia żywego dziecka. Ponieważ jednak celem indukowanego porodu była aborcja, dziecka nie ratowano. Dziecko, niewydolne jeszcze oddechowo, położono w kuwecie na półce. Udusiło się po godzinie. Za podstawę prawną takiego działania przyjęto art. 4a. 1. 2) ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży<sup>2</sup>; uznano, że „badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu”, jak często w przypadku zespołu Downa. Ponieważ w takim przypadku zgodnie z ust. 2 cyt. artykułu, „przerwanie ciąży jest

---

<sup>1</sup> Dr, adwokat, Wrocław.

<sup>2</sup> Ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (Dz.U. z 1993 r. nr 17, poz. 78 ze zm.).

dopuszczalne do chwili osiągnięcia przez płód zdolności do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej”, uznano, że niewydolność oddechowa powodująca śmierć w przypadku braku ratowania respiratorem, świadczy o braku zdolności dziecka do samodzielnego życia.

## **Opis przypadku 2**

Czteroletni chłopiec, zdrowy, wychowujący się pod opieką samotnej matki mieszkającej z rodzicami – dziadkami dziecka. Ojciec dziecka nie ma z nim kontaktu i nie płaci alimentów. Matka z powodu przebytego urazu jest, według orzeczenia lekarskiego, niepełnosprawna w stopniu lekkim. Pisze i czyta wolniej niż normalnie, trudniej się koncentruje. Matka wychowywała dziecko samodzielnie do osiągnięcia przez nie czwartego roku życia. W tym czasie podjęła zatrudnienie i zapisała dziecko do publicznego przedszkola. Po paru tygodniach wychowawca wezwał matkę na rozmowę, w której zwrócił uwagę, że dziecko nie zawsze ma z sobą drugie śniadanie oraz ma gorzej, niż przeciętnie, rozwinięte kompetencje językowe, a ubranie dziecka bywa brudne. Matka odbierając zachowanie wychowawczyni wobec siebie jako pogardliwe, nakrzyczała na nią, że nie życzy sobie, żeby jakaś obca małolata ją pouczała. Wychowawczyni poinformowała o zajściu dyrekcję przedszkola, przejawiając nieco stan zaniedbania dziecka. Dyrektor zadzwonił do MOPS z prośbą o wizytę pracownika socjalnego w domu dziecka. Po tygodniu matkę odwiedziła kurator społeczna z MOPS, domagała się pokazania warunków bytowych. Matka nie wpuściła jej do domu, dodatkowo ją zwymyślała. Nie wpuszczona przez furtkę, pracownica MOPS postanowiła wejść na posesję przez płot. Wtedy zaatakował ją pies i poszarpał za łydkę. Dyrektor MOPS, któremu kurator przedstawiła sytuację panującą w miejscu zamieszkania dziecka jako bezpośrednio zagrażającą życiu, napisał wniosek do sądu opiekuńczego, przedstawiając sytuację opiekuńczą dziecka następująco: Dziecko zaniedbane i niedożywione, o czym informuje dyrektor przedszkola publicznego. Matka niewydolna wychowawczo, upośledzona psychicznie. Ojciec nie interesuje się dzieckiem i nie płaci alimentów. Dziadkowie utrzymują się z renty i pobierają zasiłki z MOPS. Matka nie współpracuje z przedszkolem i ośrodkiem pomocy społecznej. Według sąsiadów w domu dziecka zdarzają się zabawy z alkoholem. Po podwórku biega wolno niebezpieczny pies, który zaatakował pracownika socjalnego w czasie wykonywania obowiązków ustawowych. W związku z tym, że matka jest wrogo nastawiona do instytucji pomocowych, a jednocześnie nie radzi sobie z podstawowymi obowiązkami opiekuńczymi, dziecku grozi

niebezpieczeństwo. MOPS wniósł o ograniczenie władzy rodzicielskiej i o umieszczenie dziecka na czas trwania postępowania w instytucjonalnej pieczy zastępczej. Sąd na posiedzeniu niejawnym nakazał natychmiastowe odebranie matce dziecka i umieszczenie w domu dziecka w trybie zabezpieczenia, powołując się na art. 109 § 2 pkt 5 k.r.o. w zw. z art. 730 § 2 k.p.c. i art. 755 § 1 k.p.c. Dziecko odebrano siłą, w asyście Policji i umieszczono w placówce oddalonej pięćdziesiąt kilometrów od domu rodzinnego. Postępowanie trwało dwa lata. Przez ten czas sąd nie zgodził się na przebywanie dziecka w domu rodzinnym pod samodzielną opieką matki, z powodu jej upośledzenia, zagrożenia ze strony psa i braku właściwych warunków bytowych. Sąd przychylił się do tego, aby terminy kontaktów matki z dzieckiem ustalała placówka jednostronnie, uznając za usprawiedliwioną przyczynę takiego rozstrzygnięcia fakt, że swobodne wizyty zaburzają rytm pracy domu dziecka i dziecko narażone jest na niepotrzebne cierpienia emocjonalne. Każde kolejne badanie dziecka i matki przez psychologa i pedagoga wykazywało mniejszą więź emocjonalną dziecka z matką i mniejszą znajomość potrzeb dziecka adekwatnych do etapu rozwoju u matki. W chwili wydawania postanowienia kończącego matka miała już stabilną pracę, była w związku małżeńskim, pies był zamknięty w kojcu. Sąd nie zgodził się na przebadanie męża matki na okoliczność jego predyspozycji wychowawczych z uwagi na to, że nie był on ojcem dziecka. Sąd ostatecznie orzekł o pozostawieniu dziecka w domu dziecka z uwagi na upływ czasu, konieczną stabilizację warunków życiowych dziecka, jego aklimatyzację w miejscowej szkole przy placówce, osłabienie związku emocjonalnego dziecka z matką. Kilka lat później matka została pozbawiona władzy rodzicielskiej, ponieważ coraz rzadziej odwiedzała dziecko i nadużywała alkoholu. Dziesięcioletni chłopiec, opiniowany jako dziecko z problemami wychowawczymi i skłonnością do bójek, nie znalazł kandydatów na rodziców adopcyjnych.

### **Eugeniczne ograniczenia prawa dziecka do życia i do rodziny**

Pierwszą podstawą prawną analogicznych do wyżej opisanych działań organów publicznych – sądów, szpitali, urzędów pomocy społecznej na ziemiach polskich, były ustawy norymberskie, tj. **ustawa o ochronie krwi niemieckiej i honoru niemieckiego z 15 września 1935 r.**, **ustawa o obywatelstwie Rzeszy z 15 września 1935 r.** wraz z **rozporządzeniem z 14 listopada 1935 r.**, które blankietowo uznało za obowiązujące **wszystkie dalej idące wymagania** ustaw lub rozporządzeń NSDAP i jej organizacji odnoszące się do czystości krwi niemieckiej. Na podstawie tych ustaw dzieci, u których

przewidywano prawdopodobieństwo upośledzenia lub choroby, czy to z powodu dziedziczenia choroby po rodzicach, czy to na podstawie dostępnych wówczas badań, były poddawane aborcji. Szczególnie dzieci o wyglądzie świadczącym o wadach genetycznych zabijano przez zaniechanie pomocy lekarskiej po wymuszonym lub naturalnym porodzie. Te same akty prawne umocowiły proceder odbierania dzieci uznanych za aryjskie od rodzin innych narodowości i przekazywania ich do Lebensborn, w celu ukształtowania według wzoru obywatela III Rzeszy<sup>3</sup>. Wbrew założeniom współczesnej ideologii demokratycznego państwa prawnego trzeba stwierdzić oczywistość, że nie ma jakościowej różnicy między takimi samymi czynami z czasów okupacji niemieckiej, wymuszonych i dokonywanych na podstawie narzuconego prawa i obecnych, dobrowolnych i opartych o demokratycznie uchwalone przepisy. Czynny te nie dlatego były ohydne, że dokonywali ich Niemcy w imię rasizmu, ale dlatego, że człowiek był w nich traktowany jak hodowlane zwierzę, a nie osoba. Wartość hodowlanego zwierzęcia może być oceniana na podstawie jego przydatności. Zwierzę podlega zabiegom doskonalącym jego właściwości dla ludzi. Mięso i sierść mają być zdrowe i obfite. Jeśli ich nie ma, zwierzę jest bezużyteczne. Należy je zabić, aby nie marnowało paszy i energii i nie zajmowało miejsca zdrowym osobnikom, a przede wszystkim, aby nie rozmnażało się.

### **Prawa dziecka do życia i do rodziny w międzynarodowym i polskim porządku prawnym**

Kim jest dziecko i czym są prawa dziecka w perspektywie polskiego i międzynarodowego prawa? Konwencja o prawach dziecka<sup>4</sup> i polskie ustawy: zasadnicza, o rzeczniku praw dziecka, kodeks karny, cywilny oraz rodzinny i opiekuńczy nie pozwalają na węższe rozumienie, niż obejmujące każdego człowieka, od momentu poczęcia, we wszystkich fazach i okresach rozwoju, do osiągnięcia pełnoletniości lub wcześniejszej śmierci. Konwencja stanowi w art. 1, że „dziecko” oznacza każdą istotę ludzką w wieku poniżej osiemnastu lat. Preambuła uzupełnia, że „dziecko, z uwagi na swoją niedojrzałość fizyczną oraz umysłową, wymaga szczególnej opieki i troski, w tym właściwej ochrony prawnej, zarówno przed, jak i po urodzeniu”. Dalej, art. 2 potwierdza wyraźnie, że dzieci są równe w prawach i zakazane jest ograniczanie praw niektórych, w szczególności ze względu na pochodzenie społeczne, cenzus urodzenia lub niepełnosprawność. Na podstawie

---

<sup>3</sup> Patrz np. A. Katolo, *Eugenika i eutanazja*, Warszawa, 2012, s. 33-48 i cyt. tam literatura.

<sup>4</sup> Konwencja o prawach dziecka, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 20 listopada 1989 r., Dz. U. z 1991 r., nr 120, poz. 526.

Konwencji prawa dziecka przysługują więc od chwili poczęcia<sup>5</sup>. Dla tak ustalonego kręgu podmiotów praw Konwencja potwierdza między innymi niezbywalne, czyli przynależne istocie każdego dziecka, prawo do życia (art. 6) oraz prawo do tożsamości rodzinnej i opieki przez swoich rodziców (art. 8 i 9) i prawo do nieingerencji w więzi rodzinne (art. 16).

Aby umożliwić ochronę praw samych dzieci, Konwencja ustanawia zakaz ich nieuzasadnionego odbierania wbrew woli rodziców i zakaz ingerencji w sferę życia rodzinnego dziecka. Znaczący jest fakt, że Konwencja nie chroni praw dzieci w oderwaniu od praw rodziców lub w opozycji do nich. Przeciwnie, potwierdza ona prawa obojga rodziców do pełnego udziału w wychowaniu dziecka, a także prawa rodziców do kształtowania i wychowywania dziecka zgodnie z własnymi przekonaniami i stopniem rozwoju dziecka. Nie sposób tego rozumieć inaczej niż jako uznanie, że naturalny stan rodziny, łącznie z władzą rodzicielską i decydującym wpływem rodziców na wychowanie dziecka, jest optymalny dla zachowania praw dziecka w ich właściwym rozumieniu.

Polska Konstytucja<sup>6</sup> nie wyraża prawa do życia. Jej art. 38 gwarantuje natomiast prawną ochronę życia każdego człowieka w Polsce. To milczenie ustawy zasadniczej można rozumieć jako sprzeniewierzenie się przez twórców godności człowieka, poprzez otwarcie furtki do różnicowania wartości życia ludzkiego i należnej mu ochrony<sup>7</sup>. Przy życzliwej interpretacji miałość sformułowania Konstytucji można interpretować jako pokorne uznanie prawa naturalnego tak oczywistego, że niewymagającego potwierdzenia. Wówczas Konstytucja mówiłaby tylko o tym, co jest zależne od aktu prawotwórczego, czyli o zobowiązaniu się przez państwo do ochrony życia ludzi. Dokonując kilkakrotnie takiej właśnie interpretacji, Trybunał Konstytucyjny stwierdzał, że na podstawie Konstytucji prawo do życia przysługuje człowiekowi od chwili poczęcia<sup>8</sup>.

### **Godność człowieka, godność dziecka**

To, co najistotniejsze dla uzasadnienia wrodzonych praw dziecka do życia i rodziny, jest jednak całkowicie poza prawem i wymyka się próbom zdefiniowania. O godności człowieka, jako źródle wszelkich praw dziecka od chwili poczęcia, można powiedzieć

---

<sup>5</sup> Por. preambułę i art. 1. Dla kontrastu w przypadku prawa do danych osobowych (art. 7), które przysługuje od urodzenia, Konwencja wyraźnie to stwierdza.

<sup>6</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. z 1997 r., nr 78, poz. 483 ze zm.)

<sup>7</sup> Por. K. Uczkiewicz, Kto u nas ma prawo do życia?, Rzeczpospolita, 09.4.2014 r., <http://www.rp.pl/artykuł/1100264-Krzysztof-Uczkiewicz--Kto-u-nas--ma-prawo-do-zycia-.html#ap-1> [dostęp 27.3.2017 r.].

<sup>8</sup> Zwłaszcza odnoszące się wprost do aborcji orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 28 maja 1997 r., sygn. K 26/96, Zbiór Urzędowy z 1997r. Nr 2, poz. 19.

niewiele. Przede wszystkim to, że jest ona kategorią niestopniowalną. Samo istnienie człowieka wystarczy, aby uznać jego godność. Godność człowieka wiąże się ściśle z tą jego cechą, że człowiek nie może być używany jako środek do celu. Ostatecznie prawa człowieka, jako oparte na jego przyrodzonej godności, nie mogą zależeć od jego przydatności. Nie mogą też być uzależniane od spełnienia innych niż naturalne, kryteriów człowieczeństwa, przede wszystkim od jakości psychicznych (świadomość, rozumienie dobra i zła) lub fizycznych człowieka (dojrzałość, samodzielność egzystencjalna, miary zdrowia i sprawności), bądź od kulturowych układów odniesienia (przynależność do warstwy społecznej). Zatem prawa do życia i do rodziny przysługują każdemu dziecku ze względu na uznaną przez prawo godność, bez żadnych dodatkowych warunków. Mowa tu nie o prawach podmiotowych ustanowionych przez prawodawcę, ale o prawach człowieka niezależnych od państwowego lub ponadnarodowego prawotwórstwa. Jednak i prawa podmiotowe ustanowione, które w odróżnieniu od praw człowieka mogą zależeć od spełnienia pewnych warunków, w naszej cywilizacji nie zależą od kryteriów eugenicznych.

Godność człowieka nie zależy od osiągnięcia przez człowieka określonego etapu rozwoju. Jak uczył autora-studenta prawa na UAM profesor Tadeusz Smoczyński, nie da się w rozwoju człowieka od momentu poczęcia do śmierci, wskazać żadnej obiektywnej cezur, która rozpoczynałaby lub kończyła jego człowieczeństwo. Wszelkie próby wskazania takich granic rażą brakiem obiektywności. Godność człowieka nie ma w szczególności nic wspólnego z niezależnością od innych ludzi, ze zdolnością do samodzielnego życia. Wielorakie zależności od innych ludzi są częścią kondycji ludzkiej także w okresie dorosłości i szczytowej aktywności, z tym, że wówczas do jego zależności od innych dochodzą także zależności, w jakich pozostają do niego inne, słabsze i potrzebujące osoby. Jeśli chodzi o specyficzną godność dziecka, to wydaje się, iż objawia się ona między innymi w ten sposób, że dziecko scala swoją obecnością więzi rodzinne. Potrzebując opieki, pozwala dorosłym na realizację pełni ich człowieczeństwa. Dziecko jest w tym niezastąpione i trudno nie dostrzec swoście dziecięcej godności właśnie w tej mocy wiązania rodziny.

## **Konkluzja**

Działania skierowane na ograniczenie urodzeń dzieci chorych oraz na separację dzieci od rodziców biologicznych ocenianych jako dysfunkcyjni, były i są przejawem eugeniki, zaś eugenika jest nie do pogodzenia z godnością człowieka. Ponieważ jednak prawo stanowione deklaratywnie odwołuje się do godności człowieka jako podstawy wszelkich uprawnień,

współczesne przepisy ustawy o planowaniu rodziny są też nie do pogodzenia z prawem stanowionym wyższego rzędu-przepisami konstytucyjnymi i Konwencją o prawach dziecka.

W przypadku aborcji eugenicznej kryterium ograniczenia prawa do życia jest ustanowione ustawą, natomiast w przypadku odbierania dzieci rodzicom jest ono wytworem praktyki orzeczniczej sądów rodzinnych. W tym przypadku sprzeczność orzeczeń sądowych z prawem jest jawna. Judykаты te opierają się zwykle tylko na interpretacji rozszerzającej przepisy o zagrożeniu dobra dziecka, nie są nawet skonfrontowane z wykładnią przepisów o władzy rodzicielskiej i o ochronie rodziny.

Pojęcia rodziców dysfunkcyjnych, rodziców niewydolnych wychowawczo, rodziców niegwarantujących bezpieczeństwa i prawidłowego wychowania dziecka, nie mają oparcia w prawie. Te przepisy, które są powoływane w orzeczeniach przenoszących dzieci z ich rodziny do środowisk sztucznych (art. 109–111 k.r.o.) nie pozwalają sędziom na ocenianie rodziców, ani na wybieranie optymalnego środowiska wzrostu dla dzieci. Pozwalają one sądowni wkroczyć w stan naturalny rodziny, chroniony prawem tylko wtedy, gdy stwierdzone zostanie realne i konkretne, aktualne zagrożenie dla dobra dziecka. Tylko dobro dziecka może uzasadniać ingerencję sądu w rodzinę – zgodnie z założeniem, wyrażonym jednoznacznie w Konwencji o prawach dziecka, że to rodzina jest podstawowym gwarantem realizacji praw dziecka i poszanowania jego godności. Tymczasem uzasadnienia owych orzeczeń niejednokrotnie sprowadzają się właśnie do oceny rodziców i wyobrażonych niebezpieczeństw, na które mogłyby zostać narażone dzieci, pozostając pod ich pieczę.

Co sprawia, że mimo oczywistej sprzeczności z prawem, orzeczenia te uchodzą, a przepisy aborcyjne nie są uchylane?

Po pierwsze, kryterium aborcyjne – ryzyko choroby i kryterium separacyjne – ryzyko, że dziecko zmarnuje się przy matce, są wyrazem lęku. Nie odwołują się bowiem do faktów, ale do możliwych, przyszłych stanów rzeczy. Lęk zaś jest wszechobecną siłą usprawiedliwiającą złe czyny. Nie można się więc dziwić, że panuje także nad decyzjami lekarzy i rodziców dzieci, u których zdiagnozowano chorobę, jak i nad decyzjami sędziów. Mogąc zminimalizować ryzyko załęczniony człowiek, któremu się na to pozwoli, usunie wszystkie warunki prowadzące do nieznanych możliwości złego, ale i dobrego życia, usunie samo życie. Po drugie, wybory w obu przypadkach są naznaczone nadużyciem władzy silniejszego nad słabszym. Skłonność do przemocy, gotowość jej usprawiedliwienia, jest drugą powszechną przypadłością ludzką. Jeśli rządzi ona czynami matek wobec własnych dzieci, to z pewnością nie omija także lekarzy w ich relacji do pacjentów ani sędziów w stosunku do sądzonych. Na obu opiera się eugenika – ucieczka do przodu niepewnych

siebie, możliwych tego świata; ucieczka od wymykającej się kontroli rzeczywistości w zaplanowaną przyszłość. Gdy przyszłość jest w rękach takich ludzi, nie ma miejsca dla dzieci. Dziecko jest bowiem wielką niewiadomą. Uświadamia bezlik możliwych wydarzeń z jego udziałem, zarówno wydarzeń złych, jak i dobrych. Zmienia kontrolowaną rzeczywistość w nieskończenie bogaty projekt Przedwiecznego Boga.